



**Kowy**

# Kurier Łódzki

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

Czwartek, dnia 7 czerwca 1917 r.

## Teatr Polski — Cegiełka nr. 63.

W czwartek, dnia 7 czerwca r. b. o godzinie 8 wiecz.

### Benefis W. Gurynowicza i J. Pilarńskiego **WICEK i WACEK**

W. Przybylskiego.

Bilety do nabycia w cukierni Roszkowskiego, a w dzień przedstawienia w kasie teatru od godziny 4 po południu.

## Solidarność.

Od kazań sejmowych Skargi, od swarliwych sejmów ohylającej się do upadku Rzeczypospolitej, zrywanych przez jedno veto, od wszystkich naszych usiłowań porozbiorowych — idzie jedna głośna skarga na niezgodę, na rozjątrzenie opinii w najważniejszych chwilach, na brak karności w działaniu. I zawsze tak było, nieestety.

Od wielu lat zresztą nasze położenie było takie, że, gdziekolwiek odwracaliśmy się, wszędzie przeciwko nam występowała siła karna, zorganizowana, sprężyniata świadomym nakazem działania na naszą szkodę.

Solidarną armię polityków, krzykaczy parlamentarnych, agitatorów, noszących żagiew nienawiści pod dach biernego i ciemnego chłopca ruskiego, wystawił nam jeszcze przed niedawnym czasem rząd rosyjski.

Epoka nasza jest bądź co bądź epoką solidaryzmu najwzschodniejszej pojętego. I tu i tam, wszędzie, w życiu ekonomicznym i w życiu politycznym tworzą się związki, zawierają sojusze i t. d.

Gromady ludzkie dochodzą do świadomości swej siły zbiorowej i siłę tę przeciwstawiają temu, co grozi im zagrażają i wszystko jedno, czy będzie to nędza, przeciw której robotnik wystawia kooperatywę, czy cokolwiek bądź innego — obrona i odpór idą zawsze od zorganizowanej zbiorowości.

Gdziekolwiek sięgniemy po przykłady, zawszą obfitą garścią plonów tych zbierzemy. Możemy nawet brać je na swój użytek, przyswajając, naginać do swoich potrzeb, ale wszystkie one powiedzą nam jedno, że tam, gdzie niema solidarności w działaniu, niema także i wyników pomyslnych.

Jeśli jednak tu i owdzie idziemy w rozsypkę, jeśli możemy się wzajemnie zwalczać i dzielić na stronnictwa, to w obronie tych praw zasadniczych musimy zdobyć się na solidarność.

Ostatnie czasy pchnęły nas w tym kierunku dość daleko. Pod wpływem konieczności dziejowej zrozumieliliśmy, że są dziedziny, w których całe społeczeństwo i cały naród muszą się zdobywać na akcję jednolitą.

Jeżeli zaś do tej akcji dojdziemy istotnie, to układ stosunków, który nas do jej podjęcia skłonił, nabierze znaczenia epokowego, bo sprężę nas i złączy w hufiec, sprawnie idący naprzód.

Niewątpliwie jesteśmy w gorszym i cięższym położeniu, niż jakikolwiek inny naród, los wystawił nas na doświadczenia gorzkie i straszne próby, spobawil nas nawet najelementarniej-

szych form organizacji własnej, zapakającej pierwsze potrzeby narodu, jest bowiem nas nie tysiąc — lecz miliony.

Taka cyfra — wiadomo każdemu, jest narodem.

A naród, nasz powinien i musi być solidarny, związany z sobą mocno, świadomy swoich celów, rzetelny do pracy i do wysiłków, umiejący odważnie patrzeć w oczy niebezpieczeństwu, przewidywać, naprzód i stawać z niem do walki. Naród winien czuć, aby stan jego posiadania nie został uszczuplony, aby dobra jego nie marniały, nie trwonily się, aby rosły i pomnażały się na użytek jutra — a wtedy jest siła, która ma prawo, żeby ją za siłę uznano.

Żaden naród w Europie nie posiada w swym piśmiennictwie tylu kazań na temat solidarności, zgody, miłości ojczyzny i ducha obywatelskiego, ile my ich posiadamy — a jednak jest to wszystko, jak groch, rzucony kochającą rękoma na upartą, twardą ścianę naszej prywaty i egoizmu.

Grzechy i antispołeczne nalogi przodków oploty nas łańcuchem tragicznych następstw.

A więc brońmy się, bądźmy wytrwali i silni.

L. K.

## Prasa robotnicza.

Biurokracja rosyjska wyjątkową antypatią darzyła życie robotnika polskiego. Każdy, choćby nainiewinniejszy przejaw jego, jak naprz. kooperatywa, związek zawodowy — był przedmiotem szykan ze strony władz rosyjskich... Oczywiście też, że w takich przykrych warunkach i o prasie legalnej, poświęconej sprawom klasy pracującej, nie mogło być nawet mowy. Wprawdzie drogą konspiracyjną ukazywały się nieperiodyczne piśmka robotnicze, lecz te inny cel miały, i prawdziwymi sprawami klasy robotniczej mniej się zajmowały.

Dopiero po opuszczeniu kraju naszego przez rosyjan, wraz z całym ruchem robotniczym i prasa tegoż zbudziła się do życia... legalnego. Już w kilka tygodni po zajęciu Warszawy przez Niemców, zaczęło tam wychodzić piśmo socjal-demokratyczne „Nasza Trybuna.“ W ciągu roku powstał też szereg innych.

Obecnie na terenie Królestwa Polskiego, prasa polska, poświęcona wyłącznie sprawom robotnika naszego, reprezentują 3 tygodniki, 1 dwutygodnik, oraz 1 piśmo nieperiodyczne. Wychodzą więc w Warszawie: 1) „Pracownik Polski“, organ polskich związków chrześcijańskich, prowadzony nader umiejętnie. 2) „Jedność Ro-

botnicza“ — organ socjalistyczny (prawicy P. P. S.) pod redakcją p. T. Arciszewskiego, piśmo, harmonizujące z zasadami, które reprezentuje, redagowane przystępnie; 3) „Wiadomości robotnicze“, dwutygodnik, organ polskich zw. zawodowych, redagowany w duchu, pokrewnym idei i hasłom Narodowego Związku Robotniczego (N. Z. R.) — piśmo to poświęcone jest całkowicie kwestiom robotniczym. 3) „Głos Robotniczy“ — organ socjalistyczny (lewicy P. P. S.), odznacza się polemiką, częstokroć bardzo gorącą, jaką w każdym bez mała numerze prowadzi ze swoimi przeciwnikami politycznymi, wobec czego jest dość... ciekawy. Poza to w Sosnowcu wychodzi bezpłatny dodatek robotniczy do „Iskry“, piśmko przystępne i poświęcone wyłącznie kwestii robotnika. Reprezentuje poglądy N. Z. R.

Oczywiście, że pięć tych czasopism w stosunku do cyfr, wykazujących istnienie organów robotniczych w innych państwach, jest śmiesznie mała. W Danii naprz. samych tylko dzienników socjalistycznych wychodzi 50, a conajmniej drugie tyle piśm robotniczych innego kierunku.

Spodziewać się jednak należy, iż po ukształtowaniu się warunków w przyszłej Niepodległej Polsce, liczba czasopism, poświęconych sprawom klasy pracującej powiększy się znacznie, a jednocześnie stanie na wysokości swego zadania i umiarkowawszy dzisiejsze swe polemiczne zapędy — istotnie służyć będzie interesom pracownika polskiego..

M. Szt.

## Pod kątem chwili.

O tem, co będzie po wojnie!

Po wojnie mówi pewien smakosz, jadający stale chleb z kartoflami, a pijący „aqua destillata pompeana“ będą jadł z trzech, pił z dziesięciu, a jak dostanie gdzieś kartofle — to je bezilostnie... wyrzuci!

Po wojnie—powiada służąca, dostaną pensję, należącą mi się za 2 lata i wróci mój..

Po wojnie—rzecze otyła jałmość, której kolczyki równają się wielkości dużego jaja, pojadę do Bału, by po ratować nadwątlone zdrowie i zemszczę się za trzy lata siedzenia w Łodzi.

Po wojnie, opowiada pewien elegant, patrząc na swoje brzoźące ztytu, a popękane lakierki, wyrzucę te kopyta, kupię sobie zelówki i obcasy za rubelka i pozbędę się nareszcie tych końskich utensyljów, które nawiasem mówiąc, nie tylko kością w gardle, ale w nodze już stanęły.

Po wojnie, mówi literat z za-pałym brzuchem, napiszę powieść o wojnie, wezmę większe honorarium, i będę dużo chleba, po 2 lub 3 kopiejki za funt, jadł.

Pan lokator cieszy się, że po wojnie będzie mógł odkupić od swego wierzyciela - kamienicznika dwie kamienice, za dopłatą kilku gupich fajglów.

Mały Tadzio mówi radosnym głosem: namulu, po wojnie będę grał w pokiera, a nie z babcią po koplejce w lotelijce.

Gospoście uspakają męża i dzieci, że po wojnie będzie paliła węglem

w piecu, spożywała obleb z prawdziwej maki, kupi gęś za 4 ruble, kurę za 1 rb. 50 kop., mendel jaj za 3 złote i t. d.

Co do mnie, to powiem tylko jedno, że zaraz po wojnie najem się do syta, nie zapłacę długów i wypię całe 2 flachy prawdziwej oczyszczającej.

Elba.

## Kronika

— **Z komisji podatkowej.** Komisja podatkowa przy Stowarzyszeniu właścicieli nieruchomości w Łodzi rozesała okólnik, zawiadamiający właścicieli domów, że termin wniesienia 3 ej raty podatku państwowego od nieruchomości, za czas od 1 lipca 1915 do 31 grudnia 1916 r., kończy się w dniu 20 czerwca r. b. W razie nieuiszczenia do tego dnia pomienionej raty nastąpi przymusowe wyegzekwowanie podatku za pośrednictwem magistratu.

— **Na wieś.** Komisja wysłała dzieci na wieś przy M. R. O. wysłała do Zbierska, w powiecie konińsko słupeckim na letnisko 40 dzieci łódzkich Wczora, t. j. we środę, wysłano do stacji etapowej w Kaliszu 50 chłopców i dziewcząt.

— **Ze szkół elementarnych.** Wczora w kościele św. Stanisława Kostki odbyło się o godz. 9 rano uroczyste nabożeństwo, na które zgromadzili się wychowawcy szkół elementarnych miejskich, znajdujących się w obrębie tej parafii. Wychowawcom szkół towarzyszyli nauczyciele i nauczycielki. Nabożeństwo odprawił ks. W. Tymieniecki, który też w gorących słowach przemawiał do działwy.

— **Z Komisji Międzyzwiązkowej.** Sprawozdanie Komisji Międzyzwiązkowej przy Stow. robotników chrześcijańskich za maj r. b. wykażuje, że w 13 tu kuchniach, prowadzonych przez Komisję, wydano obiadów: płatnych z chlebem 259,570, bezpłatnych 29 659, szkolnych 43 793, czyli razem 333,122, nadto kłoków dla dzieci 18,393 Koszt ogólny obiadów wyniósł 52,567 mk. 79 fen

Wpłynęła gotówka za obiady mk. 21,218 fen 71 Niedobór zatem wyniósł 31,349 mk. 8 fen gów.

— **Komisja odboru robót miejskich.** Z pośród członków Delegacji budowlanej przy magistracie łódzkim utworzono specjalną komisję do odbioru wszelkiego rodzaju robót miejskich, jako to ziemnych, podziemnych instalacyjnych itd.

W skład tej komisji weszli pp. M. Bawarski, inż. Benedek, inż. Dy-ljon Marku-feld i Praskier.

Ukazana komisja pozostawać będzie w stałym kontakcie z naczelnym inżynierem p. K. Stebelskim

— **Z Wydziału Budowlanego.** Wczora, na posiedzeniu Wydziału Budowlanego przy magistracie łódzkim, zatwierdzono sprawy następujące: zatwierdzono plany: na budowę tkalni mechanicznej Teodora Seila, przy ul. Piotrkowskiej № 265; na przebudowę domu Fr. Palaszewskiego, przy ul. Lipowej № 35; na rozbiórkę nieruchomości, które z powodu starości grożą zawaleniem: Józefa Szymeckiego, przy ul. Heizlera № 24, Juliana Granoska, przy ul. Pieprzowej № 3, Dawida Ginsberga, przy ul. Piętrzewskiej № 3, Cyki Kozaka i Sury Gital Działoszyńskiej, przy ul. Zgierskiej № 23 (jedną z oficy zakwalifikowano do przeróbki, drugą do rozbiórki). Lwka Przed-borskiego, przy ul. Brzezińskiej № 51, Kazimierza Weina, przy ul. Aleksandrowskiej № 89, Leonarda Agatora, przy ul. Cegielińskiej № 84 Fryderyka Hanselmana, przy ul. Aleksandrowskiej № 49, A. Mamińskiego, przy ul. Zielonej № 15 (na Bałutach), Abrama J. Weinstaina, przy ul. Kelma № 4, J. Goldberga, przy ul. Młynarskiej № 17, Władysława Kociotkiewicza, przy ul. Nowo-



poctowej № 6 (w Radogoszowa), Zelig Mordkiewicz, przy ul. Kelbscha № 45, Jana Odyńca, przy ul. Nowaka № 24, Gustawa Rokity, przy ul. Aleksandrowskiej № 3, Aleksandra Franka, przy ul. Ciemnej № 128, Berka Millera, przy ul. Leśnej № 19, Hany Lagowskiej, przy ul. Kelbscha № 7.

— **Wycieczka.** W dniu 6 czerwca na zakończenie roku szkolnego odbyła się wycieczka miejskiej żydowskiej szkoły № 36 do lasu kolejowego. Dzięki ofiarności kuratorki szkoły p. Chmielewskiej, dzieci spożyły na wycieczce sate śniadanie, a po powrocie otrzymały obiad w kuchni № 69.

— **Wiec Metalowców.** Projektowany na dziś Wiec Robotników-Metalowców odbędzie się w niedzielę, d. 10 b. m. o godz. 8 p.p. w sali fabrycznej L. Geyera, Piotrkowska 293 według następującego porządku dziennego:

- 1) Organizacja zawodowa Robotników w chwili obecnej.
- 2) Zadania Robotników przemysłu metalowego, i
- 3) Wolne wnioski.

Ze względu na powagę chwili i ciężkie położenie robotników-metalowców, o liczny udział Towarzystw uprasza za naszym pośrednictwem — Zarząd Związku zawodowego Robotników Przemysłu Metalowego.

— **Z „Uzdrowiska“.** W niedzielę, d. 3 b. m. w „Uzdrowisku“, w obecności państwa E. Karo, p. M. Szlencyńskiego, członków Zarządu, Komitetu „Uzdrowiska“ i zaproszonych gości, odbyła się uroczystość poświęcenia wiozycznego łożka imienia małżonków E. Karo i leżaka imienia b. p. Melki Szlencyńskiej, wygranych na loterii na rzecz „Uzdrowiska“, dn. 28 stycznia roku bież.

Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po ukończeniu którego zabrał głos p. H. Rosenthal i w krótkich słowach scharakteryzował nad wyraz pozytywną działalność „Uzdrowiska“ od wybuchu wojny do dnia dzisiejszego i gorąco prosił obecnych o popieranie tej ważnej instytucji przy każdej sposobności.

Z okazji uroczystości państwo E. Karo ofiarowali na rzecz „Uzdrowiska“ rb. 98, p. M. Szlencyński rb. 20 i pani M. Krell na księżniczkę mk. 25.

Oprócz tego wpłynęły różne drobne ofiary na sumę około mk. 50.

**Ze związków i stowarzyszeń.**

× **Ze Stow. Wojażerów.** Celem zasilenia kasy wdów i sierot, Stowarzyszenie wojażerów dorocznym zwyczajem urządziła dnia 14 czerwca swą tradycyjną letnią zabawę ogrodową w Helenowie.

Wobec wielu urozmaiceń spodziewać się można, że wynik zabawy tej znów będzie pomyślnym.

**Teatr i Muzyka.**

**Teatr Polski (Cegielniana 68)**

Czytelnikom naszym przypomniemy o najbliższym benefisie p. W. Guryńowicza, jednego z najstarszych artystów teatru łódzkiego i p. Piłarskiego. Odegrana będzie stara, lecz doskonała komedia Z. Przybylskiego p. t. „Wieciek i Wacek“.

DR. KOWNAR.

**Rykwisko jeleni w Siedmiogrodzie.**

W kierunku małego Nikolaschu odkryłem laszek nieduży, pokrywający stromy pagórek, gęsto mechem porośnięty. Skoro tylko parę kroków przeszedłem, poznałem po śladach, że to musi być stanowisko tego drugiego jelenia. Ponieważ już była dość późna pora, więc wycofałem się szybko a na drugi dzień wczesnym wróciłem w to miejsce. Koło 7-ej rano zobaczyłem jelenia, schodzącego z góry. Szedł sam wolnym krokiem. Pęteżne rosochy kołysały mu się nad grzbietem. Skoro mię na 80 kroków miał strzeliłem. Jeleń zrułował na miejscu. Był to stary byk już siwy, wprawdzie osiemnastki, ale już w okresie dekadencyjnym. Rogi były duże z długimi końcami, ale jasne i bez pęteł.

Jeleń zabity był prawdziwie kapitalnym, ale nie był tym, o którego mi przedewszystkiem chodziło. Mój stary znajomy wycofał się tymczasem w sam róg kosodrzewiny i stamtąd nie wychodził.

Jednej nocy zbudziłem się skrzypnięciem drzew. Widzę, że Adam wychodził na dwór i pytam się machinalnie, jaka pogoda.

W niedzielę, dnia 10 b. m. odbędzie się benefis Piotra Woskowskiego i Józefa Burskiego, sekretarza i suflera teatru Polskiego. Grana będzie znakomita komedia Schöntausa p. t. „Porwanie Sabinet“, którą świeżo wznowiono w Warszawie i cieszy się ogromnym powodzeniem.

P. Woskowski dał się poznać jako bardzo utalentowany i sumienny artysta, tworząc w ubiegłych sezonach szereg ciekawie obmyślanych i publiczność niedzielną benefisy poprze, zapewniając widowie teatru do ostatniego miejsca, tembardziej, że będzie to ostatnie przedstawienie zespołu teatru Polskiego. Sztukę reżyseruje p. O. Szefer. Bilety są już do nabycia w cukierni Roszkowskiego.

**„Czarny kot w Łodzi“.**

Wczoraj w teatrze „Casino“ rozpoczął gościnę warszawski kabaret art. lit. p. n. „Czarny Kot“.

Wyborny zespół i umiejętnie słotony program zapewnią „Czarnemu kotowi“ powodzenie. Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze piątkowym.

**Kino-Teatry w Łodzi.**

„Luna“  
Prze szd 1.

„Grand-Kino“  
Piotrkowska 72.

Na ekranie obu wymienionych kinoteatrów ukazuje się dziś słynna, omawiana piękność Francuska Bertini, występująca w głównej roli dramatu „Pierrot“.

Pozatem program zapowiada słynny obraz „Tam na górze niema grzechu“ z udziałem słynnej gwiazdy kinematografu Henry Porten“.

**Kronika sądowa.**

**Pseudo-agent.**

Wczoraj na ławie oskarżonych zasiadli Włodzimierz Trus, lat 20, prawosławny i Antoni Majlakakis, grek, oskarżeni o podanie się za agentów policji.

Okoliczności tej sprawy są następujące: W dniu 29 marca 1917 roku, około 6 po południu do sklepu rzeźniczego Bera Frydmana, przy ulicy Cegielnianej 66, wszedł obywatel oskarżony. Na stole znajdowało się kilka kawałków mięsa, zawiniętych w papier gazetowy, na co Trus zaznaczył iż zawiązać mięsa w papier gazetowy nie wolno. Frydman odpowiedział, iż mięso powyższe nie zawiąnięte zostało w jego sklepie, pozostawiła je jakaś kobieta.

Trus wtedy zażądał od F. paszportu, oznajmił mu: „Jesteśmy agentami policji“ i polecili Frydmanowi, by udał się z nim do cyrkułu. Po drodze Frydman prosił Trusa by mu darował, na co, Majlakakis odezwał się do Trusa:

— Weź parę rubli i puść go, a Trus odrzekł:

— Jeżeli dostane 15 rubli to go puszczę. Wówczas Frydman zrozumiał, iż wpadł w ręce pseudoagentów, co też im oświadczył i oddał ich w ręce policji.

Sprawę skierowano do sądu. Na sądzie oskarżeni nie przyznali się do zarzuczonego im przestępstwa. Z toku śledztwa okazało się, iż Trus już był karany przez sędziego C. N. S. 6 rewiru za wymuszenie pieniędzy od rezerwistki.

Prokurator zażądał skazania Trusa na rok, a Majlakakisa na 9 miesięcy więzienia.

Sąd po naradzie skazał pierwszego na rok, drugiego na 6 miesięcy więzienia z art. 151 i 1 657,3 ros. kod. karnego.

**Śnieg pada.**

W tej chwili niech rumun idzie po oba trepowce.

Mieliśmy zawsze ze sobą rumuna Petra, z zawodu szewca, który miał niezwykle charakter w nogach. Co tydzień w sobotę szedł do Guraro, a w niedzielę wracał. Droga wynosiła tam i z powrotem 22 godzin marszu dla normalnego piechura.

Cały dzień śnieg prószył. Na noc mroził ścisnął i Petro stawiał się z psami. Raniutko wybraliśmy się w drogę. Adama posiałem z psami w jedną stronę, sam ruszyłem w drugą. O jedenastej mieliśmy się zejść ponad kosodrzewiną.

Sam nie znalazłem żadnego tropu, Adam zaś melduje, że z góry prowadzą do kosodrzewiny dwa bardzo silne tropy. Niewiadomo jednak, czy to na dziki, czy jelenie, bo tropy silnie zawiąne i przysypane okiściami. Każę psy puszczać, a sam umieszczam się na hohstandzie, który znajdował się przypadkowo w odpowiednim miejscu. Po chwili już słyszę szczenie. Gruby głos Dudasza upewnia mię, że to nielada jaka zwierzyna. Widzę i Adama, przeciskającego się na siłę w stronę psów. Zwierz ruszony posuwa się powoli w moją stronę; słyszę fukanie i kłapanie. A więc odyniec. Z godzinę może trwało wolne posuwanie się. Dzik w kosodrzewinie siedzi, jak w fortecy. Stare mądre psy z daleka tylko atakują. Za zmarłem na kość, a Adam już

**Z Warszawy.**

Jubileusz Kółek rolniczych. — Nowe potrawy. — Wakacje. — Pogrzeb Wł. Szymanowskiego.

— Istniejące pod protektoratem Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Królestwie Polskiem Kółka rolnicze obchodzą w r. b. maty jubileusz swego istnienia, bo 10-letnią rocznicę. Przy C. T. R., mającym siedzibę swoją w Warszawie istnieje specjalny wydział Kółek rolniczych, zawiązany 13 maja 1907 r. na zebraniu, złożonym z 80 delegatów, reprezentujących razem 500 kółek.

Jest to instytucja bardzo jeszcze młoda, pomimo 10-letniego okresu swej działalności, nie dlatego jednak, by włościanie i drobni rolnicy nie uświadamiali sobie doniosłości korzyści, wypływających z działalności kółek, lecz z powodu trudności, stawianych przez b. rząd rosyjski ich rozwojowi, nie dopuszczający idei zrzeszenia się włościan łącznie z drobnymi rolnikami innych stanów, a tembardziej pod protektoratem duchowieństwa rzymsko-katolickiego i przy współdziałaniu dworów szlacheckich. Dopiero w r. 1905 nastąpiły w tym kierunku pewne ulgi, z których skorzystało skwapliwie i rozpoczęło energiczną a wydajną pracę zbiorową we wszystkich dziedzinach życia społecznego, — a więc i wśród ludu wiejskiego. Pierwsze Kółka rolnicze powstały w r. 1906.

Z okazji 10-lecia istnienia Kółek rolniczych organ Kółek i Stowarzyszeń rolniczych w Królestwie Polskiem „Przewodnik“ wydał specjalny numer, poświęcony ich działalności. Ogólny rzut oka na działalność tych Kółek w pierwszym dziesięcioleciu daje w tym numerze w artykule wstępnym p. Antoni Wieniawski. Następny art. zawiera dane o pracach wydziału Kółek przy C. T. R., z których dowiadujemy się, że w r. 1913 było już 1000 Kółek rolniczych, jednoczących zgórą 50,000 członków. Przed wybuchem wojny Kółka wyłącznie zajmowały się pouczeniem rolnictwa i omawianiem spraw gospodarczych.

Prace nad uświadamianiem włościan, że członek Kółka rolniczego ma być nie tylko dobrym rolnikiem, lecz i obywatelem kraju, prowadzone jedynie ubocznie, a jednak wydały one doniosłej wagi owoce i przyczyniły się wielce do narodowego uświadomienia naszego społeczeństwa.

— Gospoście warszawskie ze sfer zbliżonych do wsi niewyczerpane są w pomysłach kulinarnych. Na stołach ich zjawia się coraz to więcej potraw nowych, o których istnieniu dawniej nie było mowy. Obecnie prze-

konano się, że najprostszą i najwykolejszą rośliną, była odpowiednio przyrządzona, może być smaczną i pożywną potrawą. Prof. Ryszard Winkel z Magdeburga poruszył w tych czasach kwestię tak zwanych dzikich roślin, które wszędzie w dużej obfitości napotkać można w pobliżu miasta lub w ogrodach publicznych. Wiele z tych roślin zastąpić może makę, herbatę, kawę; wiele odpowiednio przyrządzonych dostarczy smacznego i odżywczego pożywienia.

Do roślin takich należą: pokrzywy, szczaw, brodownik polny, bobowniki, chmiel, bobka, wszelkiego rodzaju osty i bodjaki.

Rzecz prosta, jarmyzy nie mogą starczyć za pożywienie zasadnicze, w każdym jednak razie zaopatry organizm ludzki w potrzebne mu sole odżywcze.

— Rok szkolny w szkołach społecznych stoł. m. Warszawy postanowiono zakończyć w dniu 14 czerwca r. b., a nowy rok szkolny rozpocząć dnia 6 września r. b.

— W ubiegłą środę, d. 6 b. m., o g. 10 rano odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne w kościele Kanińców przy ulicy Miodowej za duszą ś. p. Władysława Szymanowskiego, zasłużonego art. dram. i reżysera pierwszej sceny polskiej Teatru Romantyczny. Podczas nabożeństwa artystów opery wykonali pienia żałobne, po nabożeństwie kondukt pogrzebowy ulicą Miodową, Placem Teatralnym Bielawską i t. d. skierował się ku cmentarzowi na Powązkach, gdzie zwłoki zmarłego złożono na wieczny spoczynek. Orszak pogrzebowy po drodze zatrzymał się na Placu Teatralnym przed gmachem Teatru Wielkiego, gdzie z tarasu orkiestra opery odegrała marsza żałobnego Chopina.

**Atak francuski.**

Jeden z korespondentów niemieckich przyfaza następujący epizod z pamiętnych zmagani na froncie zachodnim:

Skoro dostaliśmy się do małej łączki, ciągnącej się między dwoma lasami, przekonał się, że dzisiaj będzie „gorący dzień“. Francuzi domyślali się tu stanowiska baterji. Bum! Bum! Dwa słupy dymu strzeliły z ziemi. Pierwszy trochę w bok, drugi tuż przy drodze. Trzeci strzał powinien był paść w środek drogi. Biegłem pędzimy więc w niebezpieczne miejsce. Istotnie — za nami huk! Trzeci granat!

Dobiegamy do drugiego lasu, ale i tu nie lepiej. Zaledwie dopędziliśmy pierwszych drzew, świst w powietrzu znów się rozlega. Z strasznym trzaskiem pęka granat. We trzech biegnemy trochę w bok, gdzie zdaje nam się być trochę bezpieczniejsze. Szukamy schronienia i zasłony. Na pierw w kilku rozwalonych starych lejkach. Dalej dopadamy krótkiego, płytkiego rowu. Przystankowo dostaliśmy się przed prawdziwe stanowisko niemieckiej baterji, która właśnie ze

niema sił naprzód iść; coraz częściej przystaje. Nareszcie widzę w luce głowę odyńca. Strzelam za ucho. Gwałtowne szczenie, a potem cisza. Słyszę tylko szamotaninę się i warczenie. Po chwili dochodzę do miejsca, gdzie dzik leży. Stary siwy górski odyniec z potężnymi kłami.

Zostawiam Adama przy dziku i obiecuje mu przysłać Petra do pomocy, a sam biorę psy na smycz i schodzę w dół ku Cybinowi, tam gdzie przed trzema tygodniami widziałem liczne tropy dzików. Spotykam świeże ślady, ale że o regularnym tropieniu w tej dzikiej, bezdrożnej zboczony niema mowy, puszczam psy wolno i trzymając je o ile możności przy sobie, idę na chybił trafił. Nagle Dudasz zaszczekał. Słyszę w gęstwinie tupot i wypadła Dudasz, a za nim goni trzyletnia loszka. Dudasz wpada mi pod nogi tak, że ledwie mam czas złożyć się i strzelić.

Locha zrułowała na miejscu, stado zaś pomknęło. Naznaczyłem miejsce, gdzie drugi dzik padł i złapałszy Dudasza, wracam do domu. Drugi pies pogonił naturalnie za dzikami. Wiedziałem jednak, że sam długo gonić nie będzie i za moim śladem wróci. Już byłem niedaleko domu, gdy nagle usłyszałem głos goniącego psa.

Poznałem po szczeniu że goni sarny. Przywiązuję Dudasza do drzewa i podbiegam kilkadziesiąt kroków ku dolowi. Ledwom stanął, widzę

kozła, w susach pędzącego. Szczęśliwym strzałem zrułowałem go.

Tak to bywa na polowaniu, oczarem całymi tygodniami na darmo się goni a drugi raz znów zwierzyzna sama pod łufę spieszy.

Na drugi dzień rano wyruszyłem z domu stanowczo zdecydowany z jeleniem raz koniec zrobić i wzystyżko na jedną kartę postawić. Adamowi kazałem więc psy od dołu puścić w ten gąszczak, w którym jeleni stał a sam stanąłem wśród kosodrzewiny w miejscu, z którego daleki obszar miałem. I znów głos Dudasza mi zwierzyznę zwiastował.

Po paru minutach usłyszałem tentent.

Potem cicho. Wśród konarów kosodrzewiny błyszcza się rogi jelenia. Ruszyłem dalej i w susach wypadł na polanę. Wypuściłem go dobry kawał i strzeliłem. Jeleń skoczył w górę jak koń bo kujący, potoczył się jeszcze kilka kroków i zwałił.

Regularny czternastrak, ciemno bardzo silnie uperłone rozłożyste rogi. Ważyły 11,5 klg. co już jest rekordową wagą.

Tak więc nareszcie przyłapałem starego wygę, który przez czterdzieści lat za nos wodził. I właśnie dla tych trudów rogi jego są w moim zbiorze najmilszą pamiątką. Przypominają mi cały szereg zdarzeń, owacji i pięknych chwil, które w górach Cybinu spędziłem.



czyna odpowiadać na wyzwania przeciwnika — Nad głowami naszymi świst i skowyt. Las drży i szmerze. Wiem, z przeciwnej strony nadchodzi replika francuzów, którzy męczą naszą baterję.

Komendant pułku prowadzi nas do ziemianki dobrze ukrytej i krzepi szklanką wody mineralnej. Tuż obok kwatery pułkowej wznosi się punkt obserwacyjny. Możliwość zobaczenia pola walki z tak bliska, pociąga nas. Chcemy wyjść na górę.

— Ma pan jeszcze czas — wstrzymuje nas pułkownik — na razie niema sensu tam się wydstawać. Wszędzie mgła i kurz, nic nie widać.

Podziemne mieszkanie, kunsztowne wycięte drzewem, wprawdzie wąskie, ale urządzone wygodnie. Zasiadamy za stołem przy dwóch świecach. Na górze nad nami zaczyna się znowu wściekła strzelanina, tylko groźniejsza niż przedtem, wzmagająca się coraz bardziej. Wybuch za wybuchem! Niema wątpliwości, że kantonada ta ma swój cel. Ziemia wkoło nas i za nami wstrząsa się i drży od pekiących pocisków. Kredowa góra drży. Płomienie świec wahają się, jakby bojaźliwie.

Telefon brzęczy. Obserwator zgłasza się. — Nic nie widać dookoła, wszystko pokryte dymem, cały odcinek pułku pokryty ogniem huraganowym. Wkoło mojego stanowiska świszczą i lucz.

Pułkownik spokojnie sam bierze słuchawkę i wydaje rozkazy. Ktoś puka.

— Wejść!

W ramach drzwi zjawia się postać cała pokryta kurzem. Młody oficer w stalowym hełmie na głowie. W młym świetle świecy jasno odcina się biała sylwetka. Salutuje i melduje. Połączenie telefoniczne z jego batalionem tuż nie istnieje. Drugi został zerwany.

— Melduj się pan u adiutanta, on spisie meldunek.

Oficer salutuje i schodzi do jeszcze głębiej położonej ziemianki, gdzie urządzone są sztab pułku.

O godz. siódmej nadchodzi decydujący meldunek: „Nieprzyjaciel atakuje!”

Francuzi przerwali w jednym miejscu naszą przednią linię. Podniecenie moje wzrasta. Pułkownik wydaje spokojnie rozkazy, poczem zwraca się do nas.

— Tak, moi panowie, jesteśmy tutaj w drugiej linii. Właśnie kazalem silnie obsadzić row łącznikowy, a także ten row przed nami wzmocniłem. Nie sądzę, aby francuzi aż do nas się dostali. Ale wszystko ostatecznie jest możliwe. Możeby więc lepiej było, aby każdy z was zapatrzył się w granat ręczny i poszedł do rowu. Narazie proszę czekać!

Siedzimy więc jeszcze jakiś czas w ziemiance. Z przodu toczy się w całej pełni walka piechoty. Obserwator zgłasza się po pewnym czasie. Żyje jeszcze i jego zakrywka cała. Wprawdzie granat uderzył tuż obok, ale nie wybuchł. To go osalilo. — Ogień artylerji cichnie.

Wydstajemy się na górę. Blask światła dziennego oślepia nas. Widzimy tylko na kilka metrów przed siebie. Dymy wybuchów pomieszane z pyłem wapiennym zakryły wszystko. Nagle nad głowami naszymi przelata się niebo, widać w górze kawał niebieski, a na nim mały punkcik. — „Lotnik nieprzyjacielski”. Nie powinien nikogo dostrzedz. „Ukryć się!” — brzmi rozkaz. W momencie wszystko znikła. I nas znowu chowają w ziemiance. Taniec piekielny rozpoczyna się na nowo.

Drzwi otwierają się gwałtownie. „Maski gazowe przygotować!” Wszyscy ubieramy się w te osłony przed zatruciem. Czekamy. Ale atak gazowy nie następuje.

Wreszcie pułkownik zjawia się sam i powiada, że wszystko idzie dobrze. Radzi nam jednak wrócić na tyły. W pomroku wieczoru maszerujemy przez las. Rakiety świetlne przyswiecają nam. — Gdzieś w oddali czerwieni się pożar. Artylerja niemiecka przygotowuje kontratak. Walka trwa dalej aż do drugiej nocy.

I tak bez ustanku.

### Front Niemieckiego Następcy Tronu.

W okolicy Chemin des Dames i w zachodniej czampanji działalność artyleryjska wzmagala się, to znowu słabła.

Wczorajszej nocy usilowali francuzi po raz trzeci atakować miejscowości, położone na północ-zachód od Braye, lecz i to natarcie nie przyniosło im żadnej korzyści — przeciwnie, kosztowało ich ono wiele ofiar.

Również bezskutecznie i ze stratami nacierały dziś rano silne oddziały francuskie na nasze stanowiska na Górze Zimowej.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Wuertemburskiego.

Nie szczególne.

Jedna z naszych eskadr napowietrznych obrzuciła bombami, ogólnej wagi 5,000 kg. zakłady wojskowe w Shernes (przy ujściu Tamizy). Zaobserwowano pomyslnie skutki.

W licznych walkach w powietrzu stracił nieprzyjaciel 11 latawców. Porucznik Allmenroeder stracił 25 i 26, a porucznik Boss—swego 33 przeciwnika.

### Wschódnia widownia wojny i front macedoński.

Pomimo wzrastającego miejscami ognia i walk na przedpolach—ogólne położenie pozostaje niezmiennione.

Na wschodnim brzegu Strumy lotnicy angielscy obrzucili zapalającymi bombami dojrzewające na polach zboża.

Pierwszy General-Kwatermistrz Ludendorff.

### Komunikaty francuskie.

PARYŻ, 5 czerwca. Urzędowo donoszą 4-go czerwca po południu: —

Pod koniec dnia wczorajszego stała się gwałtowniejsza walka artylerji na północnym zachodzie od Froidefont-Ferme. Atakowi nieprzyjacielskiemu, podjętemu około godz. 2-giej na wysuniętą część linii naszej, powiodło się wtargnąć do niektórych kawałków rowów naszych.

Na froncie płaskowzgórza Vauclaire i Califormie, niemy, po ich wczorajszej krwawej porażce, nie ponowili swych natarć. Ograniczyli się oni odpowiedznią w postaci długotrwałego ostrzeliwania stanowisk naszych.

W Szampanji wykonaliśmy natarcie na rowy nieprzyjacielskie. Zdobyliśmy 3 karabiny maszynowe i wzięliśmy jeńców.

PARYŻ, 5 czerwca. — Urzędowo donoszą 4 czerwca wieczorem: W całej okolicy, na zachód od Braye trwała szczególnie ożywiona walka artylerji. Więcej na wschód, w odcinku Craonne—Chevreux długotrwałe ostrzeliwanie naszych przednich linii. Akcji piechoty nie było.

Pozatem dzień minął wszędzie spokojnie.

### Komunikaty angielskie.

LONDYN, 5 czerwca. — Główna kwatera donosi 4 czerwca, po południu: Zdobyliśmy posterunek, który w nocy na 2 czerwca pozostał w rękach nieprzyjaciela na południowym zachodzie od Cherisy.

Nocą odparto natarcia nieprzyjacielskie na południowym zachodzie od La Bassée i Neuve Chapelle.

Na wschodzie od Vermelles wtargnęliśmy do rowów nieprzyjacielskich.

LONDYN, 5 czerwca. — Główna kwatera donosi 4 czerwca wieczorem: Dokonałszy skutecznych operacji na północy od Armentieres i na południu od Wytschaete. Obustronne artylerje utrzymywały poważną działalność, na południu od Guconcourt, w pobliżu Vimy i w odcinku Ypres.

### Komunikat belgijski.

LE HAVRE 4 czerwca. — Główna kwatera donosi 3 czerwca: W ciągu nocy artylerja niemiecka ostrzeliwała nasz front na północy od Dixmuiden.

Latawce nasze rzuciły bomby na dworzec kolejowy w Wysweeve. U-

godzono w szopy lotnicze, oraz w znajdujący się w biegu pociąg.

W ciągu dnia nieprzyjaciel ostrzeliwał gwałtownie nasz front pod Dixmuiden i na południu od Ysery. Artylerja nasza odpowiadała silnie i skierowała ogień burzący na baterje niemieckie w okolicy Byrschoote.

### Komunikat włoski.

RZYM, 5 czerwca. Główna kwatera donosi 4-go czerwca: Na wschodzie od Gorycji i na Karście przybrała na gwałtowności działalność artylerji przeciwnika, o której donoszono już wczoraj. Rozpostarła się ona na przestrzeni od Vortobizy aż do morza i dosięgła ogromnej gwałtowności naprzeciw Monte San Marco.

Na liniach Dosso Fatti i na wschodzie od Flondaru ogień nasz zwalczał przeciwnika i powstrzymał zamiatary piechoty nieprzyjacielskiej wdarcia się do naszych linii.

Na zachodnim stoku Monte San Marco powiodło się nieprzyjacielowi który za pomocą swego ognia armatniego kompletnie zrównał z ziemią urządzenia obronne naszej nowej linii, wtargnąć do kawałka wysuniętego naprzód rowu naszego. Dzięki nadeszłym posiłkom został on jednak w porę powstrzymany i za pomocą natychmiastowego kontrataku odrzucony do jego stanowisk, gdzie poniósł ciężkie straty, a prócz tego utracił 82 jeńców, w tem 3 oficerów.

### Telegramy.

Otwarcie sejmiku alzacko-lotaryńskiego.

STRASBURG, 6.6. — Dziś po południu w tutejszym pałacu namiestnika odbyło się uroczyste otwarcie plątego sejmiku alzacko-lotaryńskiego. Swą przemowę powitalną zakończył namiestnik CesarSKI, dr. v. Dallwitz, słowami następującemi:

„Cała Alzacja i Lotaryngja, z wyjątkiem maleńkiego skrawka pogranicznego nie są dotknięte okropnościami wojny dzięki wypróbowanej dzielności naszego wojska i znakomitemu kierownictwu. Nieugięta wola zwycięskiego zakończenia wojny potrafi i w przyszłości ustrzedz w całości naszą niemiecką Alzację i Lotaryngję. Gorąca miłość ojczyzny, ozywająca ludność alzacko-lotaryńską, przyczyni się bezwątpienia — tego pewien jestem — do jaknajwiększego napiecia wszystkich sił kraju dla ochrony własnej ścisłej ojczyzny, tem samem i naszej wspólnej wielkiej ojczyzny niemieckiej. W tym sensie czuję się najzupełniej jednomyślnym z powołanemi tutaj członkami sejmiku i mniemam, że dam wraz właściwy ich uczniom, skoro złożę podziękę naszym bohaterom, strzegącym kraju naszego.”

Namiestnik zakończył przemowę wzniesieniem okrzyku na cześć Cesarza i ogłosił sejm za otwarty.

Następnie w wielkiej sali sejmowej odbyło się pierwsze posiedzenie sejmiku. 29 głosami na ogólną liczbę 46 głosów wybrano na prezesa dotychczasowego prezesa, dn. Rieklina (centrum). Na wiceprezesa wybrano Junga (lotaryńczyka) 86 głosami. Następnie, po krótkiej przemowie dr. Rieklina, izba niezwłocznie przystąpiła do dyskusji nad etatem.

Jednocześnie w sali ministerjum krajowego zebrała się na krótką sesję izba wyższa alzacko-lotaryńska.

### Stanowisko słowiańców.

BERLIN. — Z Lublany donoszą do „Vossische Ztg.”: Komitet wykonawczy postępowego stronnictwa słowiańskiego powziął uchwałę następującą:

„Wobec stanowiska, zajętego przez posłów południowo-słowiańskich względem rządu przyłączamy się do poglądu, że program rządu stoi w sprzeczności z interesami naszymi i państwa. Poseł dr. Korosec zawiadomił, że prezes ministrów wyraził w rozmowach z klubem południowo-słowiańskim otwarcie ubolewanie, że nie powiodły mu się rzady drogą dekretów. Brak dotychczas przysięgi monarcha wytworzyła sytuację taką, że Węgry posiadają kon-

stytucję, zaprzysiężoną przez koronę, a Austria jej nie posiada. Stanowisko to jest wskazówką, że hr. Clam Martinic nie wyrzekł się jeszcze zamiaru rządu drogą dekretów.”

### Wybuch na parowcu — Zatonienie statku — Otwarcie portu.

BERN, 6.6. — Według doniesień dzienników ljońskich parowiec angielski „Eastgath” (t. 4227) stojący w porcie Le Havre zniszczony został całkowicie wskutek eksplozji.

Parowiec hiszpański „Pelesfora”, wracający ze Stanów Zjedn., zatopiony został na pełnym morzu na wysokości Cherbourga.

„Matin” donosi z Nowego Jorku, że port nowojorski po kilkugodszym zamknięciu otwarty został na nowo. Zamknięcie komentują koniecznością naprawy sieni ochronnych przy wejściu do portu.

### Rozruchy agrarne w Mińskiem.

SZTOKHOLM, 6.6. Otrzymane tu ostatnie dzienniki petersburskie donoszą, że w całej gubernji mińskiej szerzą się rozruchy agrarne. Żołnierze-dezertery z frontu spłądowali majątki księcia Swiatopłk-Mirskiego. Władze są bezsilne.

### Powstanie w Chinach.

BATAVIA, 6.6. Holendersko-indyjska agencja prasowa donosi z Hongkongu, że w północnych i środkowych Chinach wybuchło powstanie.

Większa część armji połączyła się z powstańcami i zajęła wiele miejscowości. Wojska rządowe uciekają we wszystkich kierunkach. Liczne wsie stoją w płomieniach i dużo mieszkańców poniosło śmierć.

### Przy urodzie i sprycik nie zawadzi.

Niepospolitego bohaterstwa w swoim rodzaju i samozaparcia dała dowody pewna młoda, 17-letnia wiedenka, nauczycielka, walcząca przez szereg instancji sądowych w obronie tezy, że jest... brzydką!

Panna Marja Hauer, tak się bowiem nazywała owa rzadka przedstawicielka płci pięknej, z uporem twierdziła i usiłowała przekonać gremjum sądu, że pomimo przynależności do płci nazywanej przez kurtuazję „piękną” — jest ona brzydka. Powodem tak oryginalnego uporu była ochęć uzyskania od zarządu kolejowego indemnizacji za... zmniejszenie urody i widoków na zamążpójście.

Bohaterka tego conajmniej oryginalnego procesu, miała przykry wypadek. Z powodu niedomknięcia drzwi wagonu wypadła z pociągu, czego następstwem była blizna na pięknej poprzecznej, jak sama twierdzi, twarzyczce i konieczność sprawienia sobie sztucznej szczęki dolnej, wobec czego wystąpiła panna Hauer do zarządu kolei, z winy którego została „oszepeconą”, z żądaniem odszkodowania w wysokości 10000 koron.

Oczywiście zarząd kolei obraniał się energicznie, twierząc, że ani blizna, ani sztuczna szczeka nie przyczyniła się bynajmniej do szpetności i dowodząc, że powódka jest „zupełnie ładną osobą”. Ta ostatnia z „brzydka” i „maniaczki” twierdziła, że „brzydka” i jako dowód rzeczowy demonstrowała przed sądem swą twarzyczkę.

Sędziowie w 1-iej instancji, przedzierżnąwszy się w nowożytnych Paryżu — pomimo usilnych przekonywań powódki, akcje sądową oddali stwierdzając protokularnie, że nie jest ona szpetna, owszem, że jest bardzo ładną, że blizna i sztuczna szczeka bynajmniej nie zmniejsza jej zdolności do... zamążpójścia.

Panna Hauer wyszła z sądu bardzo niezadowolona, — był to chyba jedyny wypadek od czasu prababci Ewy, żeby kobieta była niezadowolona z takiego „urzędowego” protokularnego stwierdzenia urody.

Panna Hauer zaapelowała do drugiej instancji, która odrzuciwszy względy kurtuazji i galanterji, przy-

# Wojna.

## Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo).

Wielka Kwatera Główna, 6-go czerwca:

### Zachódnia widownia wojny.

Front wojsk gen. feldmarszałka Ks. Rupprechta Bawarskiego

Walka artyleryjska w odcinku Wytschaete trwała z krótkimi tylko przerwami. Silne ataki wywindowane nieprzyjaciela odparto. Działalność bojowa na froncie przybrzeżnym, tak również wzdłuż frontu Artois w ciągu wczoraja i nocy przybrała na intensywności.

O zmroku natarli Angliki gestymi szeregami na północnym brzegu Scarpe. Na przestrzeni pomiędzy Gavrelles i Fampoux pułki bawarskie odparty nieprzyjaciela z ciężkimi stratami, dalej na południe, jedynie w okolicy dworca kolei w Roeux udało się Anglikom wedrzeć do naszych stanowisk. Walka o małe odcinki rowów trwa jeszcze.



znała rację powódce, orzekając, że zbrzydła ona z powodu wypadku, a właściwie wskutek blizny i szczyki sztucznej i zasądziła jej żądane odszkodowanie od zarządu kolei.

Panna Hauer, urzędownie tym razem uznana za „brzydką“ wyszła rozpromieniona z sądu. Postawiła na swoim — jest obecnie „brzydką“, „szpetną“ i posiada zmniejszoną zdolność do zamążpójścia i za to wszystko otrzyma 10000 koron.

Nie bardzo chce mi się wierzyć w tę brzydotę, o którą tak gwałtownie walczyła, młoda, 17 letnia wie- denka, boć niema chyba na świecie całym tak brzydkiej kobiety, któraby nawet za 100000 koron pragnęła sądowego stwierdzenia jej brzydoty.

Prawdopodobnie pannie Hauer szło o to, aby w obecnych czasach,

kiedy jest, a będzie jeszcze większa, posucha na mężów., znaleźć go prę- dzej, co przy urodzie z... małym choćby kapitałkiem będzie łatwiej- szem.

Przy urodzie i sprykiem nie za- wadzi.

### Ze świata.

(**Podatek na nieżonatych.** Pod tym tytułem „Tag“ pisze: O projekcie podatku na nieżonatych już od dawna piszą gazety, chociaż nastąpiła potem zaprzeczenia.

Jak się dowiadujemy z miejsca kompetentnego, pruska administracja skarbu nosi się istotnie z myślą opodatkowania nieżonatych. Tego podatku nie zaprowadzi się jednak podczas wojny ponieważ pomiędzy innymi stwierdziłoby potrzebę finansowe państwa. Nie zamierza się nadać nowemu podatkowi charakteru osobnego podatku, lecz pobierać go będzie można jako dodatek do

podatku dochodowego nieżonatych. Według zdania kół miarodajnych osobny podatek na nieżonatych nie odpowiadałby pruskiemu systemowi podatków.

Administracja skarbu Kieruje się myślą, że ołowicie rodzi małą ilość wydatków na rodzaje, których nie mają nieżonaci. Dla tego mieliby nieżonaci obowiązek przyczynić się w zwiększonej mierze do ponoszenia ciężarów, jakie przypadają po wojnie ogółowi ludności.

Nowy podatek rozciągać się będzie prawdopodobnie także na niezemeżne niewasty, chociaż nie zapozna się z naczytnymi trudności w zaprowadzeniu sprawiedliwego opodatkowania takich niewast.

W dowód uznania zasług, jakie poczyniła na polu szerzenia idei polskości, Rada pedagogiczna z prof. Swidwińskiego na czele, składa 5 marek na kwotę „Ratujcie dzieci“ Franciszka Morgensterna.

Dla uczczenia rocznicy zgonu b. p. Mieczysława Imbryczka, składa 5 marek na kwotę „Ratujcie dzieci“ 5 marek Rozalja Krakowska.

Do dzisiejszego numeru „N. Kurjera Łódzkiego“ dołączamy obwieszczenie, dotyczące szczepienia ospy w r. 1917.

**Zakład Lecznicy D-ra A. Kmity**  
Warszawa, ulica Nowowiejska № 8

### Ofiary.

Zamiast kwiatów dla prof. Swidwińskiego w dowód uznania, grono słuchaczy kursów pedagogicznych złożyło zebrane między sobą M. 20 na kwotę „Ratujcie dzieci“.

## Konkurs na posadę.

Urząd Policyjny miasta Nieszawy niniejszym ogłasza konkurs na posadę milicjanta, znającego służbę policyjną; reflektanci winni swe podania wraz z podaniem szczegółowego życiorysu i warunków, skierowywać do wyżej wspomnianego Urzędu do 15 czerwca 1917 roku.

Urząd Policyjny m Nieszawy.

## 8-kl. Wyższa Szkoła Rea na

**Stowarzyszenia popierania średniego wykształcenia handlowego**

Łódź, DZIELNA № 50-a,

z prawem wstępu do politechniki i uniwersytetu

Egzaminy przedwakacyjne do wszystkich klas (od młodziej wstępnej do ósmej włącznie) rozpoczną się 11 czerwca r. b.

Podania przyjmuje kancelarja szkoły w godzinach biurowych.

Łacina objęta programem Szkoły, jako przedmiot nieobowiązkowy.

Dyrektor: E. HAUPTMANN.

W niedzielę, d. 10 czerwca, o godzinie 3 w sali fabrycznej L. Geyera, Piotrkowska 293 odbędzie się

## Wiec robotników przemysłu metalowego.

Porządek dzienny

- 1) Organizacja zawodowa robotników w chwili obecnej.
- 2) Zadania robotników przemysłu metalowego.
- 3) Wolne wnioski.

Ze względu na powagę chwili i ciężkie położenie robotników, metalowców, o liczny udział Towarzystwów wzywa

Zarząd.

### Komitet Bezdomnych i Głodnych

d. 11 czerwca otwiera

KUCHNIĘ

dla stanu średniego pod nazwą

## „SAMOPOMOC“

i przyjmuje zapisy w kancelarji Andrzeja 16, od godz. 10 do 12-ej.

Sprzedaż

## RESZTEK

białych: na kostjomy, bluzki, szlafroki, matinki, gładkiej desenlowej PIKI na koszule męzkie, sportowe bluzy, płótno letnie na ubranka dzieciinne. FROTER na kostjomy, satyna na fartuchy, robotarskie bluzy i „CHAKI“ dla skautów.

Konstantynowska № 3, drugi dom od Nowego Bynku w podwórzu, parter.

## Zawiadomienie.

Niniejszym wzywa się wszystkich posiadaczy kwitów na złożone rzeczy w firmie:

**A. Janowski** o zgłoszenie się do kancelarji w naszym interesie.

Konsultant prawny

**A. Ackenberg,** Łódź, Południowa Nr. 2, 1e p. Formularze do podróży tamże do nabycia.

Nagrody 7 marek.

Idąc ulicą Piotrkowską od № 126, po tej samej stronie do ulicy Krótkiej № 10, zgubiono zawinięty w papier biały stanik, obsyty białym haftem, nawleczonym niebieską wstążeczką. Uczelwiy znalazca zechce zarządzić odnieść za powyższą nagrodą na ulicę Krótką Nr. 10, do D-ra Margolis.

Zofia Niedzielska zgubiła paszport niemiecki wydany w Łodzi

## Pieniądze zarobić tanio resztki

na bluzki, damskie, męskie i dziecięce kostjomy, sprzedaje za pół ceny, oraz bostony, szewiot, sukno, alpa-ga, batysty i inne modne towary tanio dostać można, ul. ZIELONA 42, m. 10, front 3 piętro.

## Akuszerka

z dyplomem Cesarskiej Akademji medycznej w Piotrogródzie, praktykująca 20 lat przy ul. Piotrkowska 132 w podw.

OGŁOSZENIA DROBNE

**MAIAIAIAI!** Mój brzyjni wybór nowych, okazjonych stolowe, sypialne, salony, biurka, biblioteki, szafy, okonyany, łóżka metalowe, krzesła, gteje. Wobec za-stoju sprzedaje po cenach własnych i niżej. Magazyn Mebli Władysława Romiszowskiego, Łódź, Piotrkowska № 116, I piętro. Front W niedzielę i święta magazyn otwarty 1-6 o u

**A. Kase** ogniotrwała i różne meble sprzedam Piotrkowska № 189-9

**Antoni Pik** zgubił paszport niemiecki, wydany w Dłutowie.

**Bartłomiej Rutkowski** zgubił paszport niemiecki, wydany w Łodzi.

**Chaim Moszek Kupter** zgubił legitymację chlebową № 146 wydaną z uczastku 15.

Do wynajęcia 2 pokoje z balkonem może być każdy oddzielnie; elektryczność, meble, pianino lub bez. Wiadomość: Targowa 47 front I m. 6-7

**Książki szkolne i wszelkie bele-trystykę, oraz encyklopedji i pisma ilustrowane** kupuje Zofja Tuwim, Zawadzka, № 6 m. 10.

**Katarzyna Plewińska** zgubiła paszport niemiecki, wydany w Pabjanicach.

**Meble stołowe:** sypialnia dębowa, kuchenne urządzenie, sprzedam po cenie kosztu Orzania 23 Stolarsnia.

**Prosięta rasowe do chowu** sprzedam. Otto Krause, Łódź Pabjanicka Szosa № 45.

**Potrzebny krawiec do spodni** ul Nawrot № 11 m. 17

**Paszport niemiecki, wydany w m. Łodzi na imię Sury Fajłłowicz** zaginął.

**Rower** w dobrym stanie do sprzedania ul. N. wrot. № 77 m. 33.

**Stanisław Popławski** zgubił paszport niemiecki wydany z Pabjanic.

**Wiktoria Cmiel** zgubiła paszport niemiecki, wydany w pow. Tu-reckim

**Zdolna** podręczna i uczeniica mogą się zgłosić. Piotrkowska № 118 Sobolewska.

**Zaginął paszport, wydany w Łodzi na imię Teofila Denińskiego.**

**Zaginął paszport niemiecki** wydany w Lutomińsku na imię Janiny Rowińskiej i patent kupiecki, wydany na imię Jana Rowińskiego.

**Zaginął paszport niemiecki** wydany w Łodzi na imię Józefa Za-lewskiego.

## Czarny Kot - Casino.

Program Nr. I. Od dziś do piątku 8 b. m. włącznie.

Marsz „Casino“ — — — — — Orkiestra.  
Prolog (nap. K. Tom) — — — — — K. TOM.  
„Taniec klasyczny“ — — — — — H. Sławińska.  
„Ach ci studenci“ ) — — — — — J. Madziarówna.  
„Córeczka“ )  
„Mazur weselny“ — J. Bukojemska i W. Adler  
„Adie Loulou“ )  
„Para gniadych“ ) — — — — — St. Ratold.  
„Wiosłarka“ — — — — — L. Truszkowska.  
„Amor-Bóg“ (nap. A. Włast) — — — — — J. Przeździecka.  
„Pierrot i Colombina“ — — — — — M. St. Claire  
tekst i muz. J. Boczkowskiego — — — — — i St. Ratold.

Przerwa 10 minut.

Wale „Przeznaczenie“ — — — — — Orkiestra.  
„Madame du Barry“ — — — — — M. Strońska.  
(z Benatzky'ego)  
„Panienka z Czytają“ (nap. A. Włast) — — — — — K. Tom.  
„Sasiadka“ (nap. K. Tom) — — — — — J. Bukojemska i W. Adler.  
„Paragwaj“ — — — — — M. St. CLAIRE.  
„Wędrowna piosenka“ )  
„Studentek“ ) — — — — — L. Truszkowska.  
„Po maskaradzie“ — — — — — R. GIERASIEŃSKI.  
„Jankiel Trajlowicz“ (nap. K. Tom) — — — — — H. Sławińska.  
„Polka paprikacz“ — — — — —

Dyrektor art.-lit. J. St. Mar, Conferencjer Konrad Tom, Baletmistrz Wacław Adler, Przy fortepianie I. Petersburgski, Kapelmistrz L. Kantor.

Początek przedstawień w dni powszednie o 7 i 9, w święteczne o 5, 7 i 9. Kasa zamawiań czynna codziennie od 11-1 i od 5 po poł.

W sobotę, d. 9 b. m. zupełnie nowy program.

### SALA KONCERTOWA (Dzielnia № 18)

W sobotę, 9 czerwca r. b. o godz. 8 wiecz.

JEDYNY KONCERT

## Janiny Korolewicz

akompanjament prof. L. URSTEIN.

Bilety od mk. 1.50 do nabycia w Biurze „Promień“, Piotrkowska 81. a w dzień koncertu od 6 wiecz przy kasie.

## Student 4 semestru Politechniki w Warszawie

## wyjedzie na kondycje.

Oferty składać w adm. „N. Kurjera Łódzkiego“ pod lit. B. H.

### Prenumerata wynosi:

W Łodzi rocznie wraz z odnoszeniem do domu — m. 15.50 półr. m. 7.80, kwart. — m. 4.50 miesięcz — m. 1.50

Na prowincji (z przesyłką pocztową) rocznie marek 20 półr. — m. 10, kwart. — m. 5.25, mies. — m. 1.75

Zagranicą: w Niemczech rocznie — mk. 24, półr. — mk. 12, kwart. — mk. 6, mies. — mk. 2.

W Austrii: rocznie — kor. 30, półr. — kor. 15, kwartalnie — kor. 7.50, mies. — kor. 2.50

## Redakcja i Administracja

Zachodnia 37,

otwarta od 8-ej rano — 7 wiecz., w niedzielę, od 8 — 12.

Redaktor przyjmuje od godz. 1, 2 w pol.

### Ugłoszenia:

**Nadawanie:** przed tekstami i w tekście m. 1.25 za wiersz petilowy.

**Reklamy:** za telegramami fen 60 za wiersz petit. 1 lam.

**Mekrologja:** za wiersz pet. 1 lam. 75 fen.

**Zwyczajne ogłoszenia:** za wiersz pet. 1 lam. 85 fen

**Mate ogłoszenia:** za wyraz po 7 fen. każde ogłoszenie najmiej 70 f. posady poszukiwane po 5 f. za wyraz

Za dołączenie reklam liczy się po m. 10 od tysiąca